

WIENIA

MAGAZYN KULTURALNO - LITERACKI

Numer 5 (5)

Maj 2019

ISSN: 2299-7830

POEZJA

Marian Rodziewicz
Katarzyna Dominik
Monika Knapczyk

PROZA

Marcin Gutek
Sobiesław Kolanowski
Monika Knapczyk

SPOTKANIA NA ŻYWO

Biblioteka w Dęblinie

RECENZJE

Dean Koontz: Fałszywa pamięć
Oscar Wilde: Bajki
Tomasz Niedziela: Szepty szeptuchy
Adrian John Kenzie: Ostatnie dni

A POZA TYM...

Izabella Teresa Kostka: Mediolan. Miasto
poezji i... Realizmu Terminalnego
Marian Rodziewicz: Kącik satyryczny

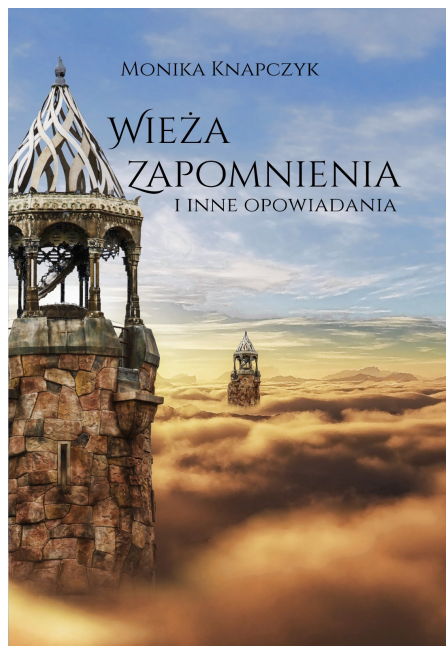


PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

www.przeszloscprzyszlosci.pl

Inspiracje

Propozycje Inspiracji



Cena książki: 19 zł + koszt wysyłki

Jest to zbiór siedmiu krótkich form, które powstały w zbliżonym czasie. Książka stanowi rozrachunek z dotychczasowym życiem autorki, dlatego zostały w niej sprytnie poukrywane wątki autobiograficzne. Poruszane tematy to przede wszystkim relacje rodzinne i związki miłosne, ale także poszukiwanie swojego miejsca na rynku pracy i w zawodzie pisarki, a wiodącym motywem jest za każdym razem los młodej kobiety.

Autorka skupiła się w dużym stopniu na toksycznych więziach, zarówno z innymi, jak i własnym wnętrzem, i próbach wyzwalania się z nich. Bez retuszu. Mocno. Prawdziwie.

Cena e-booka: 5 zł



Cena książki: 19 zł + koszt wysyłki

Arkadiusz marzy o ślubie z kobietą, którą kocha od lat. Jednak niespodziewanie dziewczyna zrywa znajomość, twierdząc, że nigdy nie darzyła go uczuciem. Zraniony do głębi mężczyzna nie potrafi poradzić sobie z kłębiącymi się w nim emocjami. Ulgę przynosi mu dopiero Nerelia, magiczny świat. Prawdziwy przełom zaczyna się dla Arkadiusza wtedy, gdy poznaje tajemniczą Vairę. Pomędzy tą dwójką szybko rodzi się więź, jednak najpierw mężczyzna musi odbyć podróż w głąb własnej psychiki i zrozumieć impulsy, które kierowały nim w przeszłości.

Czy ta dziwna miłość zakończy się happy endem, a może nie ma tutaj miejsca na proste rozwiązania?

Cena e-booka: 5 zł

Drodzy Czytelnicy!

Magazyn *Wena* przechodzi kolejne metamorfozy. Przede wszystkim z miesięcznika stał się nieregularnikiem. Presja czasowa związana z jego terminowym ukazywaniem się okazała się niestety zbyt duża. Jest to wprawdzie wykonalne, lecz kosztem wszystkiego innego, na co nie mogę się zgodzić.

Najlepsza reguła to... brak reguł. Dlatego tylko od okoliczności zewnętrznych oraz mojego zasobu sił będzie zależał czas ukazowania się kolejnych numerów.

Po drugie, *Wena* jest także dostępna do ściągnięcia w wersji cyfrowej na platformie **ebookpoint.pl**, wciąż jako publikacja darmowa.

Po trzecie, nawiązała ze mną kontakt pani Joanna Czajkowska, polonistka z ZSO nr 2 w Puławach, proponując pomoc przy tworzeniu *Weny* oraz próbę pozyskania środków na druk od Towarzystwa Przyjaciół Puław.



Monika Knapczyk
Redaktor naczelna

Dlatego spodziewajcie się w kolejnych numerach więcej klimatów puławskich.

A co w środku? Niekwestionowaną gwiazdą aktualnego wydania jest Marian Rodziewicz, człowiek o wielu talentach, autor, malarz i satyryk. Dzieli się on z nami swoją twórczością poetycką, ale także fotografiami prac malarskich oraz rysunkami satyrycznymi. Oprócz tego kilka nowych wierszy Katarzyny Dominik, poetki dobrze już znanej czytelnikom pisma.

W sekcji prozy ostatni fragment opowiadania Marcina Gutka *Audyt* oraz tekst o tylule *Znaczenie róży*, zaczerpnięty ze zbioru opowiadań Sobiesława Kolanowskiego *Szkice dla większych całości*. Ta właśnie książka jest nagrodą w nowej edycji konkursu (poprzedni konkurs nie został rozstrzygnięty). W numerze także krótki fragment *Niebieskich oczu*, mojego autorstwa.

Zaś Izabella Teresa Kostka, ambasorka Realizmu Terminalnego na Polskę, opowie nam o kilku ważnych wydarzeniach literackich, które odbyły się w Mediolanie w miesiącu maju.

Poza tym relacja ze spotkania autorskiego w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Dęblinie oraz aż cztery recenzje. Anna Baran podzieli się wrażeniami z lektury *Falszywej pamięci* Deana Koontza, zaś ja przypomnę znane nam już *Szeptu szeptuchy* Tomasza Niedzieli oraz *Bajki* słynnego Oscara Wilde'a. Po raz pierwszy pojawi się Adrian John Kenzie ze swoimi *Ostatnimi dniami*.

Zapraszam serdecznie.

Spis treści

- | | |
|--|--|
| 4 Echa „Zegara melodii” | 29 Ze świata |
| 6 Poetycki gość numeru – Marian Rodziewicz | Izabella Teresa Kostka <i>Mediolan: Miasto poezji i... Realizmu Terminalnego</i> |
| 10 Gość numeru odpowiada –
fragmenty wywiadu z Marianem Rodziewiczem | 31 Spotkania na żywo |
| 11 Poetycki gość numeru – Katarzyna Dominik | Miejska Biblioteka Publiczna w Dęblinie |
| 13 Spotkania z prozą
Monika Knapczyk <i>Niebieskie oczy</i> | 33 Książki przeczytane |
| 14 Spotkania z prozą
Marcin Gutek <i>Audyt</i> | Tomasz Niedziela <i>Szeptu szeptuchy</i> |
| 20 Spotkania z prozą
Sobiesław Kolanowski <i>Znaczenie róży</i> | 34 Kącik satyryczny |
| 28 Książki przeczytane
Oscar Wilde <i>Bajki</i> | Marian Rodziewicz |
| | 35 Książki przeczytane |
| | Anna Baran: Dean Koontz <i>Falszywa pamięć</i> |
| | 37 Książki przeczytane |
| | Adrian John Kenzie <i>Ostatnie dni</i> |

Echa „Zegara melodii”



Zaprezentowane na tej i kolejnej stronie wiersze pochodzą ze zbioru poezji mojego autorstwa o tytule *Zegar melodii*, który ukazał się zarówno drukiem, jak i w postaci e-booka już ponad rok temu. Jest to mój pierwszy i jak na razie jedyny tomik poetycki. Na łamach magazynu zostaną kolejno opublikowane wszystkie zawarte w nim utwory.

Bogacze

W pewnej dzielnicy Radomia
Mojego miasta – zaznaczę –
Syci i dumni jak pawie
Mieszkają sobie bogacze

Domki jednorodzinne
Każdy – wiadomo – z garażem
Samochód – a jakże! – zachodni
Błyszczący i nowy jak z marzeń

Każda rodzina ma pieska
Bogacze kochają zwierzęta?
A skądże! To na intruzów
Niech taki się tu nie pałęta

Akwizytorzy, złodzieje
Ostatnio też ankierzy
Bogaty ich nie rozróżnia
Równą miarą biednych mierzy

Zza drzwi swej twierdzy ostrożnie
Chytrym okiem wyziera
Prędej da się pokrajać
Niżli wpuści ankiera

Po co mają tam – „na górze” –
Wiedzieć, co on ma w domu?
On życie zna doskonale
On już nie ufa nikomu

A może przeciwko niemu
Podłego szykują psikusa
I nie uda się już więcej
Po cichu wykiwać fiskusa?

Tak! To z pewnością zasadzka
Po piętach depcze rząd wrogi
Niechże się wreszcie krętać potknie
O podatkowe progi

Podchodzi go taka agentka
Uśmiechem, urocą minką
Nie ze mną takie numery
Idźże do diabła, dziewczynko

I pójdzie – do biednych ludzi
Tam nic nie mają do ukrycia
A tobie, bogaczu – krętaczu
Słodkiego, miłego życia...

Ważka

Ważka ma skrzydełka przezroczyste
Delikatne jak muślin
Z siecią cieniutkich błękitnych żyłek

Jak mały helikopter
Kraży nad taflą wody
Złocistej i brylantowej
Od południowego słońca

Ale i skrzydełka ważki mienią się w tym świetle
Grają wielobarwną paletą przezrzystych ogni
Czerwienią i błękitem
Fioletem i srebrem
Słońce iskrzy się w nich
Misterną siateczką zadumań

Ważka jest taka kolorowa
Że aż pstra
Dorośli nie lubią takich kolorów

Ważka – maleńka kropelka
W oceanie natury

Dlaczego ludzie nie lubią ważek
Przecież są takie piękne
Spróbujmy pokochać ważki

IV RP *

„Błędne wojenne rozkazy
Nie drążę, nie słucham, nie warto”
Michał Wiśniewski

Drżąc w chłodzie przedświtku czekaliśmy na poranek
W dzień po wielkiej bitwie zdradzono nas o brzasku
Nie będzie *lepiej*. Przymierza być nie mogło
Obaj wiarołomcy taniego szukają poklasku

The winner takes it all – tak śpiewała ABBA
W matni pięknych słów wyglądaliśmy cudu
Zatrzaśnięte dziś bramy, zamknięte oblicza
Następca Aleksandra nie ma nic dla ludu

W kolebce Europy, w świętym Wiecznym Mieście
Żądała dzika tłuszczka igrzysk i chleba
Igrzyska będą na pewno, efektowne PO-PiSy
Nam pot i łzy, sobie marmur i heban

Nadzieja umiera ostatnia – a może nie umiera
Tli się żałością jak płomyk wążutki wśród nocy
Nie trzeba nadziei, nie trzeba przepowiedni
Aragorn nie jest królem – złamany miecz nie odzyska mocy

Nie ma Aragornów – same Smocze Języki
Niech zmilknie wreszcie we wstydzie kłamliwe narzędzie
Wyrwane będą języki, historia wyrok wyda
Czas osądzi, a przebaczenia – nie będzie

* *Wiersz powstał dzień po zwycięstwie Lecha Kaczyńskiego
nad Donaldem Tuskiem w wyborach prezydenckich w 2005 r.*

Świat nie jest szary

Świat nie jest szary, tak jak myślicie
I nie bezbarwne jest nasze życie
Dni nie są jednym pasmem męczarni
Nie patrzmy w przyszłość coraz to czarniej
Bo jeśli życie jest taką męką
Jeśli nie można umknąć udrękom
Jeśli nie warto wierzyć i marzyć
I nic dobrego nam się nie zdarzy
Skąd się więc tyle radości bierze
Ukrytej w sercu, drgającej w eterze?

* * * *[Tyle piękna w tak małym obrazku]*

Tyle piękna w tak małym obrazku
Pszenica malowana złotem
Ciemne mury lasów nie dają przejścia
Spękane kolumny starych pałaców
Omszałe tylko od północy
Bogowie przekleli północ u zarania dziejów

Reszta świata błogosławiona słońcem
Miedziane światło zmierzchu na ugorach
I przestrzenie, zewsząd przestrzenie
Porywająca wolność
Melodia przestworzy wpleciona w jej warkocz
Śpiewa wciąż ciszej i ciszej...
Ona cię ukołysze
Ona będzie twoim marzeniem

I poznasz, zanim zaśniesz
Że to Polska właśnie...



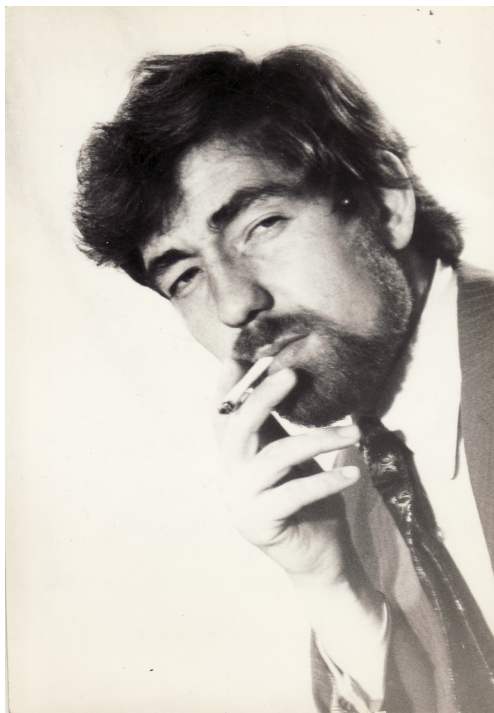
Evviva l'arte 2002

W niej szukam pociechy
Tylko ona ukoi ból
Wypędzona upada w drodze

Błąkam się tak od wieków
Chcę wrócić – a nie mam dokąd
Bo znikąd przecież przychodzę

Na próżno wołam do ludzi
Każdy ma życie podobno własne
Moje sny niepotrzebne nikomu

Naiwna wciąż jestem jak dziecię
Mówią, że w innym żyję świecie
Moją ojczyzną jest sztuka
Więc nigdy nie opuściłam domu



Marian Rodziewicz nie lubi pisać zyciorysu i nie ma w zwyczaju podawania dat. Urodził się na ziemiach podlaskich, w pobliżu malowniczego Supraśla. Studiował na Wydziale Sztuk Pięknych w grodzie Kopernika, miasta wpisanego na listę Dziedzictwa Światowego UNESCO, gdzie nadal mieszka.

Pierwsza i najważniejsza w jego życiu edukacja miała miejsce w rodzinnych stronach, potem były studia i praca. Poeta dużo czyta w wolnych chwilach oraz amatorsko gra na klasycznej gitarze. Bardzo lubi przyrodę i zwierzęta. Jeśli podczas zimy znajduje czas, wyjeżdża za bory knyszynskie i nie w Białowieży, ale na polach swojej rodzinnej miejscowości obserwuje stada żubrów. Kocha swoją rodzinę, ma wielu przyjaciół i nigdy nie zrywa znajomości – chyba że same wygasną.

W ramiona poetyckiego świata oddało go samo życie... i chce, aby tak zostało już do końca. Nie ma jeszcze swoich autorskich książek. Pierwsze jaskółki już się pojawiły, ale do wiosny daleko. Jego prace zostały umieszczone się w rozmaitych publikacjach, wolałby jednak nie przytaczać ich tytułów. Na chwilę obecną może powiedzieć tylko – trzeba pracować, trzeba nadal pisać! Nie z konieczności, tylko z potrzeby serca!

Marian Rodziewicz jest nie tylko poetą, ale również utalentowanym malarzem, konserwatorem obrazów i autorem rysunków satyrycznych. Na kilku kolejnych stronach zaprezentowane zostaną wybrane wiersze z jego dorobku, na przemian z fotografiami prac malarskich oraz migawkami z życia autora.

Male CREDO

Już nie wiem czym jest życie
Jakich wyborów dokonać
Znam ból, znam miłość i nicłość
Pamięć chcę tylko zachować.

To w niej Wy wszyscy jesteście
W katedrze mojego wnętrza
Tam zawsze mnie wysłuchacie
I światłem spłyniecie w objęcia.

Szkoda... że są nietrwałe
Wasze odbicia lustrzane
Kto sprawia... że moje zmaganie
Burzone jest... tak nielaskawie.

Więc znów cegiełki-słowa
Sklejać zaczynam od nowa
Przeszłość gdzieś chciałbym przechować
W niej lustra... z pamięcią o Was.

Nieproszony

Dlaczego w dzień i w każdą noc przychodzisz do mnie
Ty nieproszony i trzymasz papier za plecami
Wzrokiem rentgena wszystkie moje badasz strony
Mamisz mnie złudą i obietnicami

Godna podziwu, wytrwałość twoja bez granic
Krwia kałamarz moją napęlić pragniesz pusty
I w białych szatach anielską dobroć udajesz
Podpis... powiadasz i ten targ dobitny

Parafka moja, to dla mnie początek zgubny
Szans u mnie nie masz, ty bez dobrego imienia
Ciemność jest światem twoim, nie powtarzaj próby
Ty nieproszony, nie kuś mojego sumienia

Ja światłość wybrałem
I jestem jej wierny

18 lutego 2019 r.

28 marca 2019 r.



Narcyzy (akwarela)

Prognoza

Niech niebo się wypłaczę
niech z chmur wodę zrzuci
niech zmyje kurz lata
i liście jesieni wysuszy.
Bo zima nas przemieni
w lód i sople wieczne,
może się dowiemy
tak słodko uśpieni
czy już w niebie jesteśmy
czy ciągle na ziemi.

28 października 2019 r.

Chronometr

Nie istniejemy...
byliśmy... albo będziemy
paradoks tajemnicy trwania

chronometr...
rytmiczne wahanie
w przeszłość zamienia każde działanie

od urodzenia...
nasze rachuje minuty
do dnia, aż się zatrzyma... zepsuty

30 września 2019 r.

Nie wiem co znaczy miłość

Nie wiem co znaczy miłość
nie wiem co kryją te słowa
wiem, że każdy twój uśmiech
przywraca nam
minioną młodość

nie mówię że cię kocham
to taka złudna mowa
od chłodu chronię cię
i ciepłem w mych
tulę ramionach

chcę widzieć w twoich oczach
radosny gest spojrzenia
to nic... że plamy, zmarszczki
to czasu dar...
dar przemijania

a kiedy mrok zapadnie
przy tobie czuwać będę
i w ulubionej filiżance
ziola ci podam
świeżo zaparzone

przed snem na twoim czole
dotyk mych ust chcę złożyć
i nocną podróż razem
prześnić bezpiecznie
aż do wschodu

nie wiem co znaczy miłość
i nigdy się nie dowiem...
a może... jutro rano
promyk słoneczny
da odpowiedź...

15 marca 2019 r.



Konie (fragment, akyl)

Dla gniewnego poety

/ Davidowi K. /

Spotykam ciebie, młody poeto
W cyberprzestrzeni na szklanym ekranie
I pod palcami, na klawiaturze
Otwieram stronę i linki z wierszami...

I czytam twoje zgorzkniałe słowa
Że świat się rozpada, że gwiazda zgasła
Że debet z konta wykorzystany
I na planecie nie będzie zmiany.

Piszesz, że anioł co noc nawiedza
Zawsze z czarnymi lepkiemi skrzydłami
I na kawałki sypie się twierdza
Sklejana z piasku całymi latami.

Skrzywiony obraz widzisz w atomach
Przez szkło weneckie tasujesz sumienia
Brak odpowiedzi na mądrych stronach
Wizja w tarocie... Sodoma, Gomora.

Szukasz ratunku czy zrozumienia?
Uciezki nie ma, zostają złudzenia!
Sęp metropolii wszystko pożera!
Ty przetrwasz poeto...
– przetrwają twe słowa....

13 marca 2019 r.



Autor z psem Borysem



Widok katedry w Chełmży (akwarela)

Katedra

Pożar. Dym już podnosi pokrycie dachowe
Katedra w ogniu. Płonie. O pomoc nie woła
Obok Sekwana spokojnie swe wody niesie
Ugasić chce pożar, Paryż... niewiele może...

Najpierw wieżyczka w wymownym geście się skłania
Z dębową więzbą na zawsze w popiół się zmienia
Notre Dame krople z ołowiu roni po kamieniach
Witraż się topi i barwy w nicłość przemienia...

Dzieło rąk ludzkich przez tyle wieków wznoszono
Tam głowy królów Francja zdobiła koroną
Dziś Święta Katedra wielkim kadzidłem gore
Oczy paryżan w morzu łez – rażone toną ...

Obdarta godność, zniszczone ściany pod niebem
Światło księżyca przez dziury wpada do wnętrza
I jak paschał oświetla mokre wciąż kamienie
I refleksją nad czasem porusza sumienia...

2019 r.

Drabina

Długą
drabinę niosłem
i wysoką
chciałem do Ciebie się dostać
nie było o co oprzeć...

a Ty jesteś tak blisko
Jesteś tak nisko
– na wyciągnięcie dłoni...

2 marca 2019 r.

Chciałbym choć raz

Chciałbym choć raz ujrzeć twą twarz
bez zbędnych tapet i makijażu
dojrzeć czy duszę prawdziwą masz
pod maską złudzeń i wizażu

czy w twoim oku jeszcze łza
zdradzi twój smutek i zmartwienie
czy uśmiech jeszcze twe serce zna
gdy miłe zjawi się wspomnienie

chciałbym choć raz ujrzeć twą twarz
taką zwyczajną, taką ludzką
nie chcę gdy w masce ciągle trwasz
nie chcę cię widzieć hollywoodzką

8 maja 2019 r.



Technika malarstwa gotyckiego – czas studiów

Środa Popielcowa

Spalono palmy, popiół zebrany
i przed wiecznością
z pokorą...
cisi, spokojnie głowy schylamy
na znak ulotnej
kruchości...
coraz mniej blasku w naszym diamencie;
popiołem się staje
stopniowo...
aż dnia pewnego, Gloria Jasności...
i głowę posypie
i życie...

6 marca 2019 r.

Mamo...

Mamo, na Twoich powiekach
Widzę łzę wielką, mętną...
Proszę...
Nie płacz nad grobem swych dzieci
Przecież ja...
Ja jestem z Tobą...

Jeszcze nas słońce grzeje
Jeszcze jutrenka nam świeci

Mamo, nie traćmy nadziei
Przecież stół mamy – duży
Przy którym, jak niegdyś
Wszyscy siądziemy...

Mamo...
Czas szybko zleci...

14 lutego 2019 r.

Srebrniki

Nie wszystko towarem się staje
nie wszystko można zakupić
wartość, której się nie sprzedaje
bez metki jest i bez ceny
a jeśli się dasz chytryści przekupić
zdradzisz sam siebie i siebie opuścisz

chcąc wszystko naprawić, sznur kupisz?
srebrniki i tak... na ziemię wyrzucisz!!!

2 marca 2019 r.



Martwa natura (technika olejno-żywiczna)

Gość numeru odpowiada

Poniższe fragmenty pochodzą z obszernego wywiadu z Marianem Rodziewiczem, który ukaże się w jednym z tomów antologii „Człowiek z sąsiedztwa – znany nieznanym. Wywiady poetyckie” pod redakcją Adama Gabriela Grzelązki.

Czym jest dla Ciebie poezja?

Poezja dla mnie jest zjawiskiem, swojego rodzaju bytem, którego nie potrafię określić jednym słowem. To takie zwierciadło, w którym odbija się złożony psychologiczny portret człowieka, obraz jego wrażliwości, pamięci, refleksji oraz tej rzadkiej zdolności syntetycznego przekazu kierowanego do drugiej osoby. Poezja to SŁOWO, którego się nie czyta, to SŁOWO, które powinno się medytować, bowiem posiada umiejętność stopniowego przenikania do wnętrza człowieka i pozostaje w nim na zawsze – promieniując na wszystkie aspekty intelektualnej egzystencji.

Kim jest poeta?

Nieważne jest posiadanie akademickiej edukacji w dziedzinie literatury, środowisko, w którym osoba pisząca się wychowywała, ani status społeczny piszącego. W tym miejscu pragnę przywołać romską poetkę Papuszę, wychowaną w cygańskich taborach, albo młodego zbuntowanego Arthura Rimbauda, pochodzącego z biednej wiejskiej rodziny, którego młodzieńcze wiersze należą do pereł światowej literatury.

A Marina Cwietajewa, rezygnująca z życia śmiercią samobójczą, ażeby położyć kres głodowej egzystencji, a Siergiej Jesienin, buntownik na miarę hollywoodzkiego Jamesa Deana. Każda z tych wymienionych postaci to niepowtarzalne indywidualności, których życie przerosło najbardziej wymyślne legendy. Na pytanie: kim jest poeta? – odpowiadam: to człowiek o wielkiej indywidualności...

Jak powstają twoje wiersze?

To kwestia impulsu, skojarzenia, wspomnienia, ale i niezgody na zaobserwowane zjawiska społeczne, relacje międzyludzkie itp. Nieraz zapisuję szkic w notatniku, na paragonie, na kawałku serwetki, po czym w dogodnym czasie wracam do pomysłu i zaczynam pracę nad wierszem. Wiem, że teoria budowy wiersza to potężne opracowanie badaczy literatury, to bardzo zaawansowana nauka, bardzo pomocna, ale to nie stanowi bazy wyjściowej dla mojej pracy. Mając pomysł, skupiam się i zaczynam słuchać, jak fabuła tworzy się jakby samoczynnie, gdzieś w umyśle, gdzieś w świadomości... i staram się zapisywać uchwycone treści. Czasem już za



pierwszym posiedzeniem, po kilkunastu minutach – wiersz jest gotowy, ale to się zdarza rzadko. Najczęściej zapisana praca musi kilka dni odleżeć i ponownie może być brana do finalizowania.

Co ci przeszkadza w pisaniu?

Telefony... telefony... i jeszcze raz telefony... Rozmowy o sprawach nieistotnych i bez znaczenia. Wokół siebie tworzę szczelną barierę, która nie przepuszcza pustego gadulstwa, domorosłych opinii na tematy gospodarcze, ekonomiczne i polityczne. Unikam ludzi, którzy „zaśmiejają” jasność umysłu i nie jest to równoważne z lekceważeniem, ale swoista moja obrona. Jeśli mam silną potrzebę pisania, potrafię zlekceważyć ciężące obowiązki domowe, które odkładam na później lub na jutro. To działa. Jednym słowem, jeśli pojawia się przeszkoda, a mam nieodpartą chęć pisania, i jeśli to możliwe – przeszkodę lekceważę. Taka to moja osobowość. Niestety, bywają okresy wyjazdów, spotkań świątecznych, nieprzewidzianych spraw rodzinnych, wtedy odkładam (zawieszam) myślenie o pisaniu i nie robię sobie z tego tytułu jakichkolwiek wyrzutów. Trudno, powiadam, trzeba przeczekać, nic na siłę.

Jak sobie radzisz ze zniechęceniem?

Nie robię nic specjalnego. Staram się przeczekać, szukając innych zajęć. Wtedy powracam do książki, odwiedzam przyjaciół lub idę z psiakami na długi spacer. Chętnie sięgam do muzyki lub klasyki filmowej. Przecież jest teatr, zawody sportowe, koncerty, wystawy, kino lub opera. W takich sytuacjach, czasami zamieniam się w kucharza i zaczynam pichcić. Zniechęcenie nie jest moim częstym „gościem”.